

TADEUSZ MROCZEK

ur. 1929; Janów Podlaski



Miejsce i czas wydarzeń	Janów Podlaski, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", wrzesień 1939, stadnina koni, Rosjanie

Wkroczenie Sowietów do Janowa w 1939 r.

No i czas płynie, tamci stoją też ciągle i w pewnym momencie ojciec rzucił okiem i widzi, że ten dyrektor trzyma ręce w górze. Mówił: „Widzę, że stoi ten, ręce do góry, no tak sobie pomyślałem: człowiek widocznie dostaje pomieszania zmysłów, przejął się tak sprawą, nie?”. No i w czasie, kiedy się tak zastanawia nad tym, słyszy z drugiej strony głos: „Ruki wwierch!” Ogląda się, a to kacap, cholera, z karabinem: „Ręce do góry podnoś!” „Wychadzi, wychadzi!”, wygania wszystkich ze stajni. Tutaj tłum ruskich, wyganiają na drogę, droga z dwóch stron rowy, wtedy to rowy takie głębokie były kopane. Na tej drodze stoi taka tankietka, bo to takie dziadowskie było to uzbrojenie w [19]39 roku to radzieckie, taka z taką lufą. No i tych ludzi wszystkich spędzają kłaść się do rowu.

Wychodzi na tą tankietkę ten jakiś komisaro, jakiś komisarz polityczny, zaczyna po rusku przemówienie: „Kto ma broń – oddawać. Kto ma przy sobie broń, proszę tutaj przynieść i położyć.” Ojciec nie miał żadnej broni, ale obok niego leży masztalercz z jakiejś innej stadniny, bo to takie było wymieszanie wtedy ludzi, nieznajomy, kręci się tam w tym rowie, wije się. „Czego się Pan kręcisz tam?”. „Panie, bo ja mam pistolet”. No to ojciec mówi: „No to on mówi, żeby oddawać, chcesz Pan, to oddaj, pańska sprawa.” On mówi: „Ale ja się boję. Ja bym oddał, ale ja się boję”. A ojciec był w Rosji na tym bieżnięstwie, no i język rosyjski miał opanowany, no więc rozumiał dobrze i powiedzmy większą śmiałość miał do tych ruskich. Więc ojciec mówi: „No to daj, to ja zaniosę, jak chcesz oddać.” Wziął ten pistolet i mówi: „Towariszcz!”, bo już też wiedział, że to „towariszcz” trzeba [mówić]. „Ot, siuda tam ruzia, no to dawaj!” No to ojciec wstał, przyszedł i położył ten pistolet i wrócił na miejsce. Ale po tym występie nabrał śmiałości mój ojciec i myśli sobie: „No cholera, no trzeba by się jakoś z tego uwolnić.” I zaczyna dalej rozmowę: „Towariszcz, ja tam biedny człowiek – wiedział, jak z komunistami rozmawiać – mnie tutaj kazali przyjść, ja nic z tego nie mam, żona z dziećmi tam w domu, po co wy mnie tu będziecie trzymać, zwolnijcie mnie, niech ja

idę do dzieci, mnie tu na siłę zmusili, żeby przyjść.” Zaczął mu po rusku to wszystko. „Tak ty roboczuj czołowiek?” „No tak, roboczuj czołowiek.” I ten mówi: „To idzi!”No więc ojciec wstaje, idzie.

Data i miejsce nagrania	2019-04-02, Lublin
Rozmawiał/a	Agnieszka Piasecka
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"